

### *Skuba, jakiego nie znałam...*

Zapał piękny czerwcowy wieczór. Niespiesznie spacerowałam po dziedzińcu zamku na Wawelu, podziwiając stare mury budowli. Jak długo już tu stoją i ile przeżyły? Ile widziały? Historia tego miejsca wciąż wywoływała we mnie dreszczyk emocji. Rozejrzałam się wokół. O tej porze było tu niewiele osób. Wiadomo, pora kolacji, spotkań w klimatycznych kafejkach, odpoczynku...

Wiedziona jakimś dziwnym przeczuciem, postanowiłam, że zerknę jeszcze do Smoczej Jamy. Choć była już zamknięta, podeszłam do krat zasłaniających wejście i spróbowałam dojrzeć cokolwiek w mroku. W myślach miałam legendę o Smoku Wawelskim, jedną z moich ulubionych. Czy smok żył tu naprawdę? W końcu od zawsze mówiono nam, że wszystkie legendy mają w sobie ziarnko prawdy... - westchnęłam cicho i ruszyłam w stronę wyjścia z Wawelskiego Wzgórza.

Po powrocie do domu wzięłam z półki książkę o krakowskich legendach i otworzyłam ją na legendzie o Smoku Wawelskim. Zawsze byłam zafascynowana postacią szewczyka Skuby, który podstępem zdołał pokonać bestię, na co nie wpadł żaden z innych śmiałków, gotowych walczyć ze smokiem. Pomyślałam, że ten Skuba musiał być niezłym zuchem... Zgasiałam lampkę stojącą przy łóżku i zamknęłam oczy, by pomarzyć. Po paru minutach odpłynęłam w sen.

Ranek zaskoczył mnie jakimiś dziwnymi odgłosami, jakich nigdy do tej pory nie słyszałam w swoim otoczeniu. Coś jest nie tak! Z tą myślą otworzyłam oczy i szybko je zamknęłam. Nie, to niemożliwe! To nie jest mój pokój!

Z przerażeniem patrzyłam przed siebie. Znajdowałam się w ciemnej chacie, jakby żywcem wyjętej ze starych opowieści o średniowieczu. W powietrzu unosił się intensywny zapach ziół. Przetarłam oczy, by upewnić się, czy to nie zwidy. Chciałam kogoś zawołać, ale kogo? Czy są tu moi rodzice? Gdzie ja jestem?!

Nagle w drzwiach pojawiła się sylwetka młodego mężczyzny. Uśmiechnął się tajemniczo i powiedział:

- Wreszcie się obudziłaś. Co taka piękna, młoda dama jak ty robi w tych stronach? Nigdy cię tutaj nie widziałem.
- Ja... Sama nie wiem, jak się tu znalazłam - odpowiedziałam niepewnie, wpatrując się w błękitne jak niebo oczy młodzieńca, który przed chwilą nazwał mnie piękną damą.
- W takim razie, jak ci na imię? Ja jestem szewczyk Skuba - uśmiechnął się przyjaźnie.
- A ja Lilianna, ale możesz mi mówić Lili. Miło poznać...

- Również mi miło. Weź może sobie jakieś ubrania z szafy, powinno być trochę w twoim rozmiarze.

Wciąż nie dowierzając w to, co się dzieje, podeszłam do szafy i wybrałam strój, który na mnie pasował. To nie mógł być sen. Wszystko było zbyt realistyczne, zbyt prawdziwe... Wyszłam z pokoju i zastałam szewczyka z zabitym owcą oraz kawałkami siarki obok. Zaczęłam się zastanawiać, czy ten młodzieniec może być tym samym szewczykiem Skubą, który napchał owcę siarką i dał smokowi na pożarcie.

- Co ty tak właściwie robisz? - spytałam, ciekawa, czy moja teoria jest prawdziwa.
- A na co to wygląda? Zamierzam włożyć siarkę do tej owcy i sprawić, by bestia dręcząca mieszkańców tego miasta wreszcie zginęła. - odpowiedział mi cicho, skupiony na wykonywanej czynności.
- Jaka bestia? - podeszłam bliżej - I w jaki sposób twój plan ma zadziałać?
- Zwany jest Smokiem Wawelskim. Mam w planach sprawić, by był tak spragniony, że napije się tyle wody, że aż pęknie. Oby to zadziałało! Chcesz iść ze mną?
- Pewnie, mogę iść... Ale czy to oby na pewno bezpieczne? Nic nam się nie stanie?
- Pożyjemy, zobaczymy. Zawsze jest ryzyko, ale król obiecał rękę swojej córki temu, kto pokona smoka, więc czemu by nie spróbować? No chodź, nie mamy wiele czasu.

Szewczyk wziął owcę i wyszedł z domu, a ja podążyłam za nim. Teraz już nie miałam wątpliwości, że spotkałam bohatera legendy o Smoku Wawelskim. Zastanawiałam się tylko, jak to możliwe. Przecież to była tylko legenda, a jednak jestem tu naprawdę... To nie mógł być sen. Wzruszyłam tylko ramionami i przyspieszyłam kroku, a po chwili już znajdowaliśmy się obok jamy, w której mieszkał smok. Szewczyk rzucił owcę i pociągnął mnie w krzaki, by się ukryć. Nie minęło kilka minut, a naszym oczom ukazała się ogromna, pokryta lśniącymi łuskami głowa smoka. Szybko połknął on zwierzę zostawione przez Skubę i...pobiegł do Wisły. Pił z niej wodę w dużych ilościach. Po chwili padł martwy - zapewne, tak jak mówi legenda, pękł mu żołądek.

Na twarzy mojego towarzysza malowała się wielka radość, a wokół ciała smoka zbierały już się tłumy zaciekawionych ludzi. Ja zaś poczułam mocne trącenie w nos. No tak, pies Tofik domagał się spaceru, zatem... Rozczarowana pomyślałam, że taki sen jak ten, mógłby się nigdy nie kończyć. Dzięki niemu miałam przecież okazję poznać samego szewczyka Skubę! Nie każdy ma okazję zjawić się w Krakowie sprzed wieków, w środku legendy o Smoku Wawelskim.

AUTOR: ANTONIA NOWAK, 13 LAT, KLASA 8A  
SZKOŁA PODSTAWOWA NR 43 IM. KEN W KRAKOWIE

OPIEKUN: PANI DOMINIKA KOZIÓŁ